Nr 183 Lwów, sobota 13 sierpnia 1927 Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie zł 4·20, z dostawą do domu „ 4·50, na prowincji „ 4·50, za granicą „ 6·50. Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski 20 groszy, na prowincjonalnych dworcach 24 gr. Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21. Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Wyrok na Sacco i Vanzettim nie został wykonany.

Tajemnicze zniknięcie gen. Zagórskiego.

Pogłoski o wykradzeniu go przez przyjaciół.

Nieludzkie kpiny z losu skazańców.

Wyrok stracenia Sacca i Vanzettiego odroczony do 22 bm.

NOWY YORK, 11 sierpnia. (A. W.). Krążą tu pogłoski, że Mussolini zwrócił się niedawno z listem do departamentu stanu, w którym prosi o ułaskawienie Sacco i Vanzettiego. Również senator Borah wyraził przekonanie o konieczności złagodzenia wyroku na anarchistów włoskich.

NOWY YORK, 11 sierpnia. (A. W.). Po 9-godzinnych obradach egzekutywy departamentu Massachusets została egzekucja na osobach Sacco i Vanzettiego odłożona do dnia 22 sierpnia br.

NOWY YORK, 11 sierpnia. (A. W.). W związku z decyzją odkładającą egzekucję, skazańcy Sacco i Vanzetti, przeprowadzeni zostali z celi, znajdującej się w bezpośrednim sąsiedztwie z celą krzesła elektrycznego, do innej bardziej oddalonej. Obaj skazańcy są niezwykle wyczerpani głodówką.

NOWY YORK, 11 sierpnia. (A. W.). Odroczenie terminu egzekucji na Sacco i Vanzettim wywołało w całej Ameryce niezwykłą senzację. Pisma poświęcają decyzji egzekutywy parlamentu Massachusets bardzo obszerne komentarze. W szeregu miejscowości doszło do ponownych demonstracji, które zostały przez władze bezpieczeństwa zlikwidowane, przyczem dokonano masowych aresztowań.

SZTOCKHOLM, 11 sierpnia. (AW.). W rozmaitych dzielnicach miasta odbyły się wiece protestacyjne przeciwko wykonaniu wyroku na Sacco i Vanzettim. Na wiecach tych przemawiał szereg wybitnych działaczy politycznych. Po ukończeniu wieców uformował się olbrzymi pochód, złożony z przeszło 50 tys. osób, który przy dźwiękach Międzynarodówki, granej przez orkiestry i śpiewanej przez tłum, przeszedł przez ulice miasta.

ZURYCH, 11 sierpnia. (AW.). W Bazylei na Barfüsserplatz w jednym z najruchliwszych punktów miasta nastąpiła nie bez związku z demonstracjami na rzecz Sacco i Vanzettiego eksplozja bomby. — Rannych około 20 osób. — Wśród rannych jest kilku funkcjonarjuszy tramwajowych, gdyż wybuch nastąpił w pobliżu stacji tramwajowej, której gmach został doszczętnie zniszczony.

NOWY YORK, 11. sierpnia. (A. W.). Prezydjum Komitetu obrony Sacco i Vanzettiego wystosowało telegram do żony prezydenta Coolidge'a, w którym prosi, ażeby wpłynęła na męża w kierunku ułaskawienia skazanych Sacco i Vanzettiego. — Komitet obrony zwrócił się również z prośbą o interwencję do papieża.

—:::—

Polskie wydanie afery Daudeta?

Gen. Zagórski wykradziony z więzienia, zniknął wraz z autem Marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA, 11. sierpnia. (Tel. wł.). Sprawa tajemniczego zaginięcia gen. Zagórskiego stanowi tu pierwszorzędną senzację. Jest faktem, iż gen. Zagórski przybył w sobotę o godz. 7-ej wiecz. do Warszawy w towarzystwie konwojenta kap. Mijakowskiego. Gen. Zagórski przybył w stroju cywilnym i z dworca miał się udać do Belwederu, gdzie miał zgłosić się u marsz. Piłsudskiego. Z Belwederu dano jednak znać, że z powodu wyjazdu marszałka na Zjazd legjonowy do Kalisza, gen. Zagórski zgłosić się ma we wtorek. Wobec tego autem bezwederskiem konwojent odwiózł gen. Zagórskiego do łaźni Fajansa na Krakowskiem Przedmieściu. — Stąd gen. Zagórski miał udać się do domu. Rzeczy swoje gen. Zagórski złożył w przechowalni.

WARSZAWA, 11-go sierpnia. (A. W.). Dziś uległa konfiskacie „Gaz. Por. Warsz." za podanie pogłoski o znalezieniu trupa pod Rembertowem, identyfikując znalezione zwłoki z osobą gen. Zagórskiego.

WARSZAWA, 11-go sierpnia. (A. W.). Wersje, jakoby bagaż na dworcu wileńskim podjęty został w godzinę po oddaniu przez gen. Zagórskiego nie potwierdzają się. Dotąd nie zdolano ustalić czy bagaż podjęty został przez gen. Zagórskiego, czy też podjął go ktoś inny.

—:::—

WARSZAWA, 11-go sierpnia. (A. W.). Wszelkie poszukiwania za gen. Zagórskim zarządzone zarówno przez żandarmerję wojskową, jak i też przez osoby prywatne nie dały żadnego rezultatu. Do godzin wieczornych nie było żadnych informacji o losie gen. Zagórskiego.

Dzisiejszy „Kurjer Czerwony" wyraża przypuszczenie, że gen. Zagórski po opuszczeniu samochodu wrócił na dworzec odjechał pociągiem z Warszawy. Wersja ta jednak opiera się na bardzo niepewnych źródłach. „Kurjer Czerwony" przypuszcza iż gen. udał się do Gdańska.

—:::—

WARSZAWA, 11. sierpnia. (Tel. wł.). Krążą tu liczne wersje, iż gen. Zagórski został z więzienia na Antokolu

WYKRADZIONY PODSTĘPEM

podobnie jak wykradziono Daudeta w Paryżu. Wykradzenia tego w myśl tej wersji dokonać mieli przyjaciele polityczni gen. Zagórskiego.

Jak stwierdzono do autokolumny belwederskiej telefonowano, ażeby wysłać na dworzec po gen. Zagórskiego auto zaopatrzone w większą ilość benzyny i koła zapasowe. Z dworca gen. Zagórski udał się wraz z konwojentem autem do koszar 1 pułku szwoleżerów, którego dowódca płk. Długoszewski bawił wówczas w Kaliszu. Z koszar odprawiono szofera, Dalszy los gen. Zagórskiego i auta marsz. Piłsudskiego nieznany.

„Gazeta Poranna Warszawska" donosi, iż gen. Zagórski

UWIĘZIONY ZOSTAŁ PRZEZ SWOICH PRZYJACIÓŁ POLITYCZNYCH I OSADZONY W BEZPIECZNYM MIEJSCU.

—:::—

(Wiadomość tę podajemy z obowiązku dziennikarskiego. Wydaje się bowiem nieprawdopodobnem, by generała Z. wykradziono z więzienia w Wilnie, a to dlatego, że w sprawie tej ukazałyby się oficjalne wiadomości. Możliwe jest, o ile mowa o wykradzeniu gen. Zagórskiego, że jego przyjaciele dokonali tego w Warszawie. — Red.).

—:::—

Obrońcy monopolu spirytusowego w odpowiedzi.

Kara śmierci przez zatrucie.

Niedawno wystosowałem list do pana ministra przemysłu i handlu w sprawie państwowego monopolu solnego i tam wskazałem na

MONOPOL SPIRYTUSOWY, JAKO TYP WADLIWIE PROWADZONEGO PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWEGO.

P. minister Kwiatkowski widocznie zgadzając się z treścią listu, nie odpowiedział. Uczynił to jednak jeden z urzędników ministerstwa skarbu, naczelnik wydziału monopolu spirytusowego p. Husarski.

W teoretyczne wywody p. Husarskiego wdawać się nie mam powodu. Zgoda jego na mój punkt widzenia, ba, nawet radykalniejsze od mego jego stanowisko nie może obciążać mego zainteresowania, gdyż mimo że jest naczelnikiem wydziału monopolu spirytusowego, a może dlatego poglądów swoich w monopolu stosować nie może. Nie pobudzi do odpowiedzi też polemiczna strona jego wywodu, nie trzymająca się granic mego listu do p. Kwiatkowskiego wystosowanego, jakoteż podsuwanie mi twierdzeń, których w liście moim znaleźć nie podobna. O ile niepowodzenie przedsiębiorstw państwowych łączy się z brakiem kwalifikacji w ich kierownictwie, to wydaje mi się, że przedewszystkiem

UDERZA BRAK KWALIFIKACJI TAK MORALNEJ JAK FACHOWEJ U KIEROWNIKÓW PAŃSTWOWEGO MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO.

Kierownictwo monopolu spirytusowego jest przejęte barbarzyńskim azjatycko-rosyjskim duchem, a on jest głównym źródłem wytykanych przezemnie błędów monopolu.

PRZY ORGANIZOWANIU MONOPOLU USUWANO Z WIELKĄ PRZEZORNOŚCIĄ LUDZI FACHOWYCH, A OSADZANO TAM OSOBY, ROSZCZĄCE SOBIE PRETENSJE DO POSAD PAŃSTWOWYCH,

a których w innych gałęziach administracji umieszczać nie chciano.

Ze zdumieniem czytałem ustęp ostatni listu otwartego do mnie stosowanego, w którym autor, dając wyraz rosyjskiemu duchowi panującemu w monopolu, przyznaje się, że

ZUPEŁNIE ŚWIADOMIE MONOPOL TRUCIZNĄ DENATURUJE SPIRYTUS,

by ci, którzy odciągając się od podatku monopolowego, pijąc spirytus skażony, ponieśli śmierć.

Większych braków moralnej kwalifikacji do sprawowania urzędu państwowego chyba nikt nie wykaże. Ogromne defraudacje ciowe, wchodzące w miljony, miljonowe defraudacje podatkowe, np. na Górnym Śląsku uchodzą bezkarnie, a gdyby rząd chciał stosować ustawy podatkowo-karne, mógłby karać grzywną, a wyjątkowo więzieniem, ale biednego nieszczęśliwego alkoholika, któremu nędza nie pozwala kupić przedrogiej wódki czystej, a namiętność zmusza do konsumowania wobec tego, cuchnącej ohydy spirytusu skażonego skazuje zarząd państwowego monopolu spirytusowego

NA ŚMIERĆ PRZEZ ZATRUCIE,

a nieproszonym obrońcą tego strasznego czynu jest p. Husarski, który we wstępie listu otwartego deklamuje o swoich ideałach społecznego urządzenia państwowych przedsiębiorstw.

Gdyby p. Husarski miał świadomość ohydy swego stanowiska, nie byłby się chyba tak głośno do niego przyznawał.

Proszę na chwilę przedstawić sobie, co by policja, prokurator i sądy uczyniły prywatnym monopolistom, zatruwającym swe wyroby w obronie swego monopolu. P. Husarski, ulegając panującemu prawidłu ignorowania fachowców, zwraca się do mnie, jako niechemika, ażebym podał sposób każenia spirytusu środkami nietrującemi. Jako niechemik, nie podjąłbym się funkcji naczelnika chemicznego wydziału monopolowego, ale fachowiec łatwo znajdzie środek uczynienia skażonego spirytusu tak niesmacznym do spożywania, żeby człowiek zwykły wyrzekł się takiego alkoholu. Gdyby nawet nietrujący środek każenia, podany przez chemików nie wykluczał konsumpcji denaturatu mimo obrzydliwego smaku i cuchnącej woni, to powiadam jako jeden z tych, którzy monopol spirytusowy w Polsce stworzyli

DO STU DJABŁÓW Z MONOPOLEM, KTÓRY NIE MOŻE SIĘ OBEJŚĆ BEZ ZATRUWANIA LUDNOŚCI DLA OCHRONY SWYCH DOCHODÓW.

Twierdzę jednocześnie, że różnica w dochodach przy stosowaniu i niezabójczej metody każenia nie może być znaczna.

Należałem do najgorliwszych obrońców polskiego monopolu spirytusowego i bez przesady mogę powiedzieć, że w znacznej mierze przyczyniłem się do jego powstania. Jeżeli jednak monopol tak jest skonstruowany, że wolno mu świadomie karać ludzi, -- usuwających się z biedy ostatecznej od płacenia podatku monopolowego karą śmierci przez zatrucie, to przyznaję otwarcie, że wstydzę się tego, żem przyczynił się do powstania takiego monopolu.

Wobec zdrożności zatruwania denaturatu bledną wszystkie zarzuty przezemnie przeciw monopolowi podnoszone.

Przedewszystkiem twierdzę, że

MONOPOL POPIERA OPILSTWO,

przytem zaznaczam, że nie uznaję zróżniczkowania uczynionego przez p. Husarskiego pomiędzy monopolem a ministerstwem skarbu. Monopol jest organem ministerstwa skarbu, oboje stanowią niepodzielną całość, a czy wina jest większa naczelnika wydziału monopolu, czy jego zwierzchnika ministra skarbu, to wpłynąć nie może na objektywną ocenę monopolu.

Mamy ustawę zabraniającą sprzedaży wódek w czasie największych ich konsumcji. Ustawy tej rząd nie wykonuje. Niema lokalu publicznego, w którym by w czasach zakazu sprzedaż wódek utrudniano, przeciwnie w soboty i niedziele w restauracjach, kawiarniach, szynkach piją wszyscy, wraz z osobami do kontroli wykonania ustaw powołanymi. O ile szynki są zamknięte,

ORGJE PIJACKIE ODBYWAJĄ SIĘ W LOKALACH, W KTÓRYCH SPRZEDAWAĆ ALKOHOLU NIE WOLNO.

W restauracji kolejowej w Krakowie pod okiem władzy schodzą się tłumy ludzi po zamknięciu szynków w mieście i piją na umór. Funkcjonarjusz policji wezwany przezemnie do urzędowania odpowiedział, że już uczynił kilkanaście raportów bez reagowania władzy przełożonej.

Ustawa wyraźnie zakazuje konsumcji wódki w pewnych lokalach ze względu na ich powagę i znaczenie moralne. Ustawy tej nie respektuje się bez sprzeciwu władzy.

Rząd obecny zapowiedział zniesienie zakazu sprzedaży wódek w soboty i niedziele. Wśród stronnictw sejmowych zaznaczała się przeciw tej reformie bardzo wyraźna opozycja, ale decydujące czynniki przyszły słusznie do przekonania, że zakaz nie stanowi żadnej przeszkody w sprzedaży monopolówki, przeciwnie daje jej miły przysmak zakazanego owocu.

Nie wyjaśnia p. Husarski zarzutu przezemnie postawionego, że

MONOPOL NIETYLKO NIE ROZWIJA ZUŻYCIA SPIRYTUSU PRZEZ PRZEMYSŁ, ALE PRZECIWNIE ROBI MU TRUDNOŚCI.

We wszystkich krajach, produkujących spirytus, rządy popierają zużycie spirytusu do motorów, opału, oświetlenia, do fabrykacji laków, farb, do rozmaitych gałęzi przemysłu chemicznego. Tu nie zwraca się p. Husarski do mnie o radę!

W liście do mnie wystosowanym p. Husarski przejęty jest społecznemi obowiązkami, ciążącemi na monopolach państwowych, a jak pogodzi z tem poczuciem społecznych obowiązków fakt, że prywatni urzędnicy przemysłu spirytusowego straciwszy pracę z powodu wprowadzenia monopolu, w którym to wypadku ustawa zapewnia im bardzo skromne odszkodowanie, przez 3 lata przy stosowaniu przez monopol rozmaitych kruczków prawnych, czekali na swą należność aż przez dewaluację spadła na połowę, a drugą połowę zżarły odsetki za pożyczone na poczet odszkodowania kwoty.

Nie doręczono im ostatniej decyzji ministerstwa, przez co nie mogli skarżyć do trybunału administracyjnego. Dopiero energiczne stanowisko sejmowej podatkowej komisji zniewoliło monopol do wypłacenia stopniałych mizernych kwot.

Gdyby obsadzono posady w monopolu tymi, którym się wedle ustawy i słuszności należały, znakomitymi fachowcami z prywatnego przemysłu spirytusowego, to całej tej kwestji by nie było i monopol inaczej byłby postawiony. Ale trudno, gdy fachowość równa się capites deminutio!

Nie będę mówił o wydziałach budowlanych, wydziałach dla zwalczania alkoholizmu i im podobnych.

Nie dostałem w liście otwartym odpowiedzi na pytanie, postawione w liście do p. ministra przemysłu,

CO DZIEJE SIĘ Z KWOTAMI PRZEZ USTAWĘ PRZEZNACZONEMI NA ZWALCZANIE ALKOHOLIZMU?

W pierwszym roku użyło ministerstwo samowolnie na zakład filantropijny dla dzieci, utrzymywany przez wpływowe stronnictwa sejmowe, a co dalej?

Od niedawna ukazują się w prasie codziennej ogłoszenia monopolu spirytusowego. Czy monopol robi reklamę w walce z nieistniejącym konkurentem?

POSEŁ HERMAN DIAMAND.

—:::—

Licznikowy skandal p. Miedzińskiego

WARSZAWA, 11-go sierpnia. (AW.). W dniu wczorajszym rozpoczęła swe prace, powołana przez ministra poczt i telegrafów Miedzińskiego, komisja fachowa dla zbadania sprzeczności funkcjonowania liczników telefonicznych — w związku z zażaleniem Bratniej Pomocy Politechniki warszawskiej, gdzie licznik wykazał 710 rozmów mimo, iż z aparatu nikt nie korzystał. Inż. Jasiński, któremu min. Miedziński powierzył tę sprawę, wydał opinję, która niezadowoliła ministra. Zwolano więc komisję specjalną. Na zapytanie współpracownika „Epoki“ co ministr. poczt i telegrafów uczyni w razie stwierdzenia, że liczniki funkcjonują fałszywie, p. Miedziński oświadczył, że w takim razie będzie musiał zawiesić dział liczników.

Nowy lot przez Ocean.

BERLIN, 11 sierpnia. Lotnik amerykański Könnecke w towarzystwie hr. Solma podejmuje w piątek 12 bm. lot z lotniska Berlin—Tempelhof przez Ocean Atlantycki.

—:::—

Ostatni akt tragedji.

Podajemy poniżej telegramy, jakie nadeszły w ostatnich godzinach przed tragicznem rozstrzygnięciem:

Przysięga że są niewinni.

PARYŻ, 11. sierpnia. Pisma donoszą z Bontonu: Gubernator Fuller otrzymał wczoraj telegram kablowy byłego sekretarza włoskiego konsulatu w Bostonie, w którym tenże zapewnia pod przysięgą, że Sacco w dniu, w którym rzekomo popełnił zbrodnię, znajdował się we włoskim konsulacie w Bostonie.

— — — — — — —

BOSTON, 11. sierpnia. Sacco jest zdecydowany kontynuować strejk głodowy aż do końca. Wygląda apatycznie, Vanzetti jest niespokojny.

—:::—

Pogróżki i zarządzenia ochronne.

NOWY YORK, 11. sierpnia. Pogłoska, jakoby kat Ellios, który ma dokonać egzekucji, został porwany przez anarchistów, okazała się nieprawdziwą.

Rząd waszyngtoński otrzymuje wiele listów anonimowych z pogróżkami, że jeśli egzekucja zostanie wykonaną państwowe gmachy w Waszyngtonie ulegną zniszczeniu.

Policja przed więzieniem ustawiła barykady, wzmocnione wozami pancernemi w obawie przed atakiem tłumu na gmach więzienny.

Oficjalne organizacje robotnicze, które nie występują czynnie w obronie skazanych, wysłały do gubernatora Fullera prośbę o ułaskawienie, powołując się na prawa ludzkości i sprawiedliwości społecznej.

—:::—

Coolidge umywa ręce.

NOWY YORK, 11. sierpnia. Prezydent Coolidge ogłosił urzędownie:

„Bombardują mnie z wielu stron prośbami o interwencję na korzyść Sacco i Vanzettiego. Oświadczam tedy stanowczo, że jest to sprawa, dotycząca władz Stanu Mossachusets i należąca wyłącznie do kompetencji gubernatora Fullera. Ja nie mogę nic uczynić".

Policja strzeże mieszkań ameryk. w Warszawie.

WARSZAWA, 11-go sierpnia. (AW.). W ciągu dzisiejszej nocy gmach poselstwa amerykańskiego, konsulatu i mieszkania wyższych urzędników poselstwa obstawione zostały przez policję uzbrojoną w karabiny. Zarządzenia te zostają w związku z możliwością demonstracji na wypadek wykonania wyroku śmierci na Sacco i Vanzettim.

Rezolucja pokojowa Międzynarodówki zawodowej.

Na kongresie Międzynarodówki Związków zawodowych, który ostatnio odbył się w Paryżu, przyjęto następującą rezolucję:

Kongres oświadcza, że ruch robotniczy jest rozstrzygającym czynnikiem w walce o pokój oraz najważniejszym elementem w dziele zbliżenia narodów. Tylko on ucieleśnia siłę, która jest powołaną aby na zawsze unicestwić plany wojenne panujących.

Kongres wzywa przeto wszystkich przeciwników wojny i przyjaciół solidarności ludów do popierania organizacji robotniczych w ich walce z podżegaczami do wojny.

Kongres oświadcza, że zasady, postawione przez kongres wiedeński odnośnie do walki z wojną — między niemi i proklamowanie strejku generalnego — mają i obecnie pełne swe znaczenie. Narodowe i międzynarodowe organizacje robotnicze mają obowiązek zasady te możliwie najdokładniej przestudjować i propagować celem bezpośredniego zrealizowania ich na wypadek wojny.

Kongres przypomina, że zadaniem Międzynarodówki zawodowej jest stałe rozwijanie propagandy pokojowej i stosowanie przytem wszystkich rozporządzalnych środków (odezwy, broszury, plakaty i t. p.). Kongres wzywa przedewszystkiem matki i wychowawców młodzieży, aby dorastające pokolenia wychowywali w duchu pokoju ludów, aby utrwalali w niem zasady ludzkości i braterstwa, które jedynie mogą w bliskiej przyszłości zrealizować jako żywą rzeczywistość ideję pojednania ludów.

Kongres uznaje zasadę Trybunałów rozjemczych i konieczność obowiązkowego wyrównywania przez Ligę Narodów wszystkich konfliktów, powstających między narodami. Szczególnie domaga się, aby postarano się konflikty na Dalekim Wschodzie zlikwidować w duchu sprawiedliwości i pokoju.

Kongres przypomina, że układy pokojowe, które rozbroiły poszczególne kraje, nakładają na rządy, podpisane pod tymi układami, do przeprowadzenia rozbrojenia. — W tym duchu i aby zapoczątkować dzieło rozbrojenia, kongres wzywa centrale krajowe do podjęcia koniecznych kroków, aby przedstawiciele ich krajów przeprowadzili na Lidze Narodów zarządzenia, kładące kres prywatnej fabrykacji broni i materjału wojennego oraz poddające pod kontrolę międzynarodowy handel bronią i amunicją.

—:::—

Projekt ustawy o „sądach powszechnych".

WARSZAWA, 11-go sierpnia. (AW.). Ministerstwo Sprawiedliwości nadesłało do poszczególnych ministerstw, celem zaopinjowania projekt ustawy o sądach powszechnych. Ustawa ta obejmuje 300 artykułów i wprowadza nowy podział sądów według instancji a mianowicie: sądy pokoju, sądy grodzkie, ziemskie, apelacyjne i sąd najwyższy. Sądy ziemskie mają być sądami przysięgłych a w skład ich będą wchodzili w połowie sędziowie zawodowi, w połowie obywatelscy. — Według nowej ustawy również kobiety będą mogły być sędziami.

Gen. Składkowski w Zakopanem.

ZAKOPANE, 11 sierpnia. (Pat.). Przybył tu wczoraj z Rabki minister spr. wewn. gen. Składkowski i udał się na wycieczkę do Morskiego Oka. Minister zapowiedział, że w dniu dzisiejszym zlustruje zarząd uzdrowiska i zarząd gminy.

—:::—

KLEMENS FUNKENSTEIN.

3)

Zwycięstwo straganiarza.

(Ciąg dalszy).

— O co idzie? — zapytał stary z pewnem podrażnieniem w głosie, głaszcząc swą łysinę i patrząc z podełba na Szmula.

— Chodzi właśnie o tego człowieka — odpowiedział Wolf Mandelblatt, wskazując na Szmula, który stał ze sztywnie pochyloną głową. — Odebrano mu kramik, więc chciałby prosić pana burmistrza...

— Ho, ho! Tu wszelkie prośby na nic — odpowiedział Kawka szeptem. — Wyrzuci go i tyle. Pewne to, jak amen w pacierzu.

— Taki jest ostry?

— Ostry, to za mało! Gwałtowny jest i zły, jak piorun. Ale też nic dziwnego. Ludzie dokuczają mu z takiemi historjami bezustanku i można chyba stracić cierpliwość. Przypadek to tylko i dziw, że akuratnie tej chwili nikogo niema.

— Coby tu przecież zrobić? — rzekł Wolf Mandelblatt, wsuwając mu równocześnie do ręki banknocik. — Jest pan przecież mądrym człowiekiem...

— No... spróbowaćby można — wycedził Kawka, skrobiąc się odwróconemi na zewnątrz palcami w szczecinowatą brodę. — Niech wejdzie w imię Boga, ale za nic nie ręczę.

— Chwileczkę! — powiedział Wolf Mandelblatt, biorąc go za ramię i podchodząc z nim do okna. — Jeżeli sprawa pójdzie dobrze, dostanie pan jeszcze raz tyle. Na spryt pański zawsze dużo dawałem, a żal mi tego człowieka i chciałbym mu pomóc. Kto mógłby poradzić, jeżeli nie pan!

— Ja tu naprawdę nic poradzić nie mogę, panie Mandelblatt. Pan burmistrz chce mieć porządek za każdą cenę i jest w tych sprawach nieustępliwy... Jedno tylko możnaby spróbować. Naturalnie, że nie wiem, czy się uda, choć znam już dwa takie wypadki, w których poszło dobrze. Pójdź no tu — skinął na Szmula, który zbliżył się w swych ciężkich zabłoconych butach na palcach.

— Czy wytrzymasz porządny policzek? Szmul cofnął się instynktownie.

— Odemnie go nie dostaniesz — rzekł Kawka z uśmiechem — ale tam! — Wskazał na drzwi, wiodące do gabinetu burmistrza.

— Mówię całkiem serjo. Jeżeli dostaniesz w gębę, możesz sprawę wygrać, bo pan burmistrz łatwo się unosi, a potem żałuje i chce to naprawić.

— Gdyby to miało pomóc — rzekł Szmul — to zgodziłbym się nawet na dwa policzki.

— Nic ci się nie stanie. Idź więc, skoro jest konieczne!

— Tak, idź — dodał Kawka. — A daję ci taką receptę: najpierw proś, a później krzycz. Ale na żaden wypadek nie ustępuj dobrowolnie! Pamiętaj!

Stary podszedł do drzwi i ujął za klamkę. Szmul stanął za nim z zapartym oddechem, usta miał otwarte, chciał coś jeszcze powiedzieć i wszedł.

Za ukośnie ustawionem biurkiem na środku pokoju siedział wysoki mężczyzna. Kark miał tłusty, wąs gęsty, obwisły. Spojrzał ostro na stojącego u progu żyda i zapytał basowym, lecz łagodnym głosem:

— Czego sobie życzysz?

— Proszę, jaśnie wielmożnego pana — rzekł Szmul z łkaniem — zabrali mi mój kramik... mam żonę, dzieci... wypada umrzeć z głodu...

— Jaki kramik? Co za kramik? Uspokój się. Przystąp bliżej! Jak się nazywasz? O co idzie?

— Zakazano mi sprzedawać przy kramiku na ul. Pańskiej.

— A, tak, kramik! Nie masz pozwolenia?... Rozumie się. Ustaw swój kramik gdzieindziej, na jakiejś bocznej ulicy. Musi być porządek!

(Dok. nast.).

—:::—

Pożegnalne posiedzenie Rady miejskiej.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady m. sekretarz Prezydjum odczytał list ks. biskupa Bandurskiego, w którym dziękuje gorąco za udzielenie mu honorowego obywatelstwa m. Lwowa.

Następnie uchwalono: udzielić 3.000 zł. subwencji na utworzenie przedszkola w szkole na Pasiekach, nabyć skrawki gruntu przy ul. Polockiego pod regulację ulic.

Po referacie tow. red. Szczyrka uchwalono odstąpić grunt przy ul. Pełtewnej Związkowi robotników niewykwalifikowanych „Praca“ o powierzchni 903 m. kw. po 6 zł. za s. kw. pod budowę baraku dla delożowanych dozorców domów, po referacie zaś r. Tomaszka odstąpiono spółdzielni „Własna Strzecha“ grunt o powierzchni 3.436 s. kw. pod budowę domów. Z gruntu tego 800 s. kw. oddano po 1.50 dolara za s. kw., resztę zaś po 60 centimów.

Arcybiskupowi Teodorowiczowi uchwalono nadać honorowe obywatelstwo m. Lwowa.

Następnie uchwalono zatwierdzić budżet teatralny w kwocie 638.875 zł.

W końcu uchwalono przebudować szopę przy ul. Pełtewnej na barak dla delożowanych i na ten cel wyasygnować 25.000 zł. Barak ten składać się będzie z 22 mieszkań 1-izbowych.

Na tem obrady zakończono. Posiedzenie powyższe, według pogłosek ze źródeł miarodajnych, było ostatnie i już w najbliższych dniach spodziewać się należy rozwiązania rady miejskiej i nominacji komisarza.

Strejk tramwajarzy w Łodzi trwa nadal.

ŁÓDŹ, 11 sierpnia. (Pat.). Strejk tramwajowy, który wybuchł wczoraj z powodu wydalenia przez dyrekcję spółki tramwajowej 2 pracowników, trwa w dalszym ciągu. Rokowania w sprawie zlikwidowania strejku rozpoczęte zostaną dopiero jutro.

Starcie tłumu bezrobotnych z policją.

WARSZAWA, 11-go sierpnia. (A. W.). Z Łodzi donoszą: Wczoraj odbyły się w Łodzi ponowne demonstracjLe bezrobotnych w związku z ograniczeniem akcji zasiłkowej. — W Zgierzu przyszło do ostrych starć z policją, w czasie których 3 osoby odniosły rany. Demonstranci zdemolowali lokal urzędu pośrednictwa pracy. W Łodzi obeszło się bez starć wobec szybkiego rozproszenia demonstrantów przez policję.

Wykrycie wielkiej akcji szpiegowskiej

na terenie Małopolski wschodniej.

WARSZAWA, 11. 8. (AW). Dzisiejszy „Głos Pr.“ podaje senzacyjne szczegóły w sprawie aresztowania bandy szpiegowskiej w Małopolsce: Aresztowani członkowie bandy pracowali za pieniądze sztabu niemieckiego.

Całą akcją szpiegowską kierował osławiony już dziś Konowalec, za którym stoi generalny sztab niemiecki. Konowalec używa stale do prac szpiegowskich i dywersyjnych młodzieży ukraińskiej z Małopolski Wschodniej. Specjalnem zadaniem bandy szpiegowskiej było zdobywanie materjału o linjach komunikacyjnych, mostach kolejowych i t. p. Poszczególne węzły komunikacyjne były bardzo szczegółowe opracowane tak, aby na wypadek wojny można je było z łatwością wysadzić w powietrze przy pomocy samolotów.

Szajka obrała sobie Drohobycz za swe centrum dlatego, aby tam prowadzić specjalny wywiad o przemyśle naftowym. Do tej pory aresztowano 12 osób cywilnych, w tem 4 wojskowych. Wśród aresztowanych znajduje się szef szajki niejaki Piotr Błyźniuk. Jest on właścicielem willi w Truskawcu, którą nabył za pieniądze uzyskane od sztabu niemieckiego za robotę szpiegowską. Wielu z pośród bandy należy do młodzieży.

—:::—

Drukarnia cenzuruje artykuły redakcji w obawie przed skutkami dekretu prasowego.

WARSZAWA, 11 sierpnia. (AW.) Dzisiejszy numer polonofilskiego liberaln. dziennika rosyjskiego w Warszawie „Za Swobodu“ wyszedł z białą plamą zamiast artykułu wstępnego.

Nasunęło się przypuszczenie, iż chodzi tu o demonstrację przeciwko powtarzającym się w Warszawie — coraz częściej konfiskatom dzienników.

Okazało się jednak, że drukarnia zaprotestowała przeciwko treści artykułu wstępnego, żądając albo usunięcia go albo też niedrukowania pisma w tej drukarni. Redakcja zgodziła się na to ocenzurowanie pisma przez dyrektora drukarni i wypuściła numer z białą plamą.

Drukarnia tłumaczy się odpowiedzialnością finansową, jaką nowy dekret prasowy nakłada nietylko na pisma, ale i na drukarnie za zamieszczanie art. przeciwrządowych.

Strzały w konsulacie sow. w Paryżu.

PARYŻ, 11 sierpnia. (AW.). Do miejscowego konsulatu sowjeckiego zgłosiła się nieznana funkcjonarjuszom konsulatu Rosjanka, żądając udzielenia jej wizy do Rosji. Kiedy urzędnik żądaniu temu odmówił i polecił natarczywą interesantkę wyprowadzić z lokalu, ta wyciągnęła rewolwer i kilku strzałami zraniła ciężko portjera. Aresztowana zeznała, że nazywa się Szczekina. pochodzi z obwodu Kubańskiego oraz, że zamierzem jej było zabicie któregokolwiek z funkcjonarjuszy konsulatu.

TELEGRAFISTKI DOMAGAJĄ SIĘ PODWYŻKI PŁAC.

WARSZAWA, 11. 8. (AW). Wczoraj odbyło się zebranie pracowników Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej (Pasty) przy udziale delegacji telefonistek, na którem uchwalono żądać podwyżki płac według wskaźnika komisji statystycznej. W razie nie uwzględnienia żądań do soboty uchwalono rozpocząć w dniu tym włoski strejk.

—:::—

5 OSÓB RAŻONYCH PIORUNEM.

SZCZAWNICA, 11. 8. (AW). Wczoraj szalała nad Szczawnicą niezwykle silna burza. Piorun uderzył w jedną z wil i poraził 5 osób, w tem jedną ciężko. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej udało się wszystkich utrzymać przy życiu.

—:::—

OFIARY WYBUCHU W FABRYCE OGNI SZTUCZNYCH.

BERLIN. 11. 8. (AW). W związku ze straszną katastrofą w składzie ogni i prochu w Magdeburgu, w wyniku której dwie osoby zostały zabite, a 40 rannych, nasuwa się przypuszczenie, iż skład, w którym wybuch miał miejsce, gromadził nie ognie sztuczne, lecz środki służące do wyrobu amunicji.

—:::—

ZAPRZYSIĘŻENIE NOWEGO WOJEWODY LWOWSKIEGO.

WARSZAWA, 11. 8. (AW). W dniu dzisiejszym odbyło się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych uroczyste zaprzysiężenie nowego wojewody lwowskiego hr. Dunin-Borkowskiego.

—:::—

BIAŁORUSKI KOMITET ESEROWCÓW W WILNIE.

WILNO, 11. 8. (AW). W Wilnie powstał białoruski komitet socjal-rewolucjonistów ziem wschodnich. Na czele komitetu stoi Mamonko. Komitet jest ekspozyturą zorganizowanej niedawno w Pradze czeskiej t. zw. socjalistycznej ligi nowego wschodu.

—:::—

Byle nie dziś...

Sprawę uposażenia pracowników państw. odroczono znowu na kilka tygodni.

WARSZAWA, 11. 8. (tel. wł.). Centralna Komisja Porozumiewawcza pracowników państwowych od dłuższego czasu starała się o przyjęcie jej przez wicepremjera Bartla, by poinformować się o zamiarach rządu w sprawie poprawy uposażenia pracowników państw.

Dziś p. wicepremjer Bartel oświadczył, iż obecnie nie może powiedzieć nic konkretnego, gdyż w przeciągu 2 tygodni omawiany będzie szereg projektów, dotyczących uposażenia pracowników państw.

—:::—

Echa rewelacji o zbrojeniach Niemiec.

BERLIN, 11. 8. (Pat.). Biuro Wolffa ogłasza, że ostatnie sprawozdanie generała Guilaumatta naczelnego dowódcy wojsk okupacyjnych w Nadrenji obwinia rząd Rzeszy, że usiłuje on od roku przeprowadzić systematyczny plan na terytorjum okupowanem mający na celu zgromadzenie tam sił, któreby w razie okazji mogły szybko wystąpić przeciwko Francji. Na zasadzie dokładnej znajomości stosunków panujących w Nadrenji oraz na zasadzie dokładnych informacji otrzymanych z miarodajnych stron „Kölnische Zeitung“ wskazuje na to, że wszystkie twierdzenia generała Guilaumatta nie dadzą się utrzymać. Dziennik podkreśla szczególnie, że sport niemiecki, który bierze coraz liczniejszy udział w zawodach międzynarodowych nie ma nic do ukrywania i pozwala całemu światu wglądnąć w jego działalność.

Dziennik sądzi, że jest poprostu nieprawdopodobnem, jakoby wśród niemieckich nauczycieli sportu znajdował się chociażby nieznaczny procent byłych oficerów. Dziennik zauważa w końcu, że należy sądzić, iż jeśliby władze okupacyjne miały istotnie poważne oskarżenia przeciwko sprzecznemu zachowaniu się z traktatami rządu Rzeszy, to byłyby wystąpiły z niemi wobec komisarza terenów okupowanych.

—:::—

Sprawa miejsc w Radzie Ligi Nar.

WIEDEŃ, 11 sierpnia. (AW.). Korespondent genewski „Neue Fr. Presse“ donosi w sprawie obsadzenia trzech niestałych miejsc w Radzie Ligi Narodów, że jedno miejsce zastrzeżone jest dla państw południowej Ameryki, a dwa dalsze miejsca przypadną państwom europejskim. — Wygasa mandat Czechosłowacji, która jednak nie zamierza zabiegać o jego wznowienie. — Estonja i Łotwa zamierza popierać kandydaturę Finlandji, która jednak ma słabe widoki na przeprowadzenie swej kandydatury. Ponadto ubiegać się ma o niestałe miejsce Grecja i Kanada, przyczem jednak nie wiadomo jest, czy Kanada kandydować ma jako państwo amerykańskie — czy też jako państwo europejskie, wchodzące w część składową imperjum brytyjskiego.

Dwaj oficerowie sowieccy zbiegli do Polski.

WILNO, 11. 8. (AW). Donoszą tu z pogranicza sowieckiego, że w ostatnich dniach przekroczyło granicę polską dwóch wyższych oficerów sowieckich, tzw. „krasnych komandirów“, którzy uciekli z armji czerwonej. Motywy ucieczki trzymane są wobec toczącego się śledztwa w tajemnicy.

W rozmowach prywatnych charakteryzują oficerowie sowieccy armję czerwoną jako obraz szerzącego się coraz bardziej rozkładu, braku dyscypliny i anarchji.

Zdaniem oficerów rząd sowiecki nie jest w chwili obecnej pewien swej armji. Zbiegowie oddani zostaną na razie do dyspozycji starosty w Wilejce Powiatowej.

—:::—

KONFERENCJA W SPRAWIE ROKOWAŃ POLSKO-SOWIECKICH.

WARSZAWA, 11. 8. (AW). W dniu dzisiejszym odbył poseł polski w Moskwie p. Patek konferencję z urzędującym w zastępstwie min. spraw zagr. posłem Knollem. Konferencja dotyczyła najbliższych rokowań polsko-sowieckich o pakt nieagresji oraz o traktat handlowy.

—:::—

Czego żądają murarze, cieśle i pomoc budowlana?

Opinja publiczna jest niesłusznie zaniepokojona, że przez żądanie murarzy, cieśli i pomocy 75 proc. podwyżki, trzeba się pożegnać z nadzieją, że kiedyś przecież będą mieszkania i po możliwej cenie. Przyjrzywszy się jednak temu żądaniu z bliska, ma się ta rzecz zupełnie inaczej.

Kiedy dotychczasowy cennik opiewał w minimum 1,05 zł. a w maksimum 1.28 zł., za godzinę, to zaledwie drobna część tych robotników za tę lub niższą cenę pracowała. Większa część i to przeciętny murarz zarabiał w zwyż cennika a jeszcze lepsi, których zresztą jest dość dużo, miało zarobki od 1'50—1'80 zł za godz.

Przedsiębiorcy, licząc się, że strejk w przemyśle budowlanym będzie nie bardzo popularnym, stawiali opór każdej formalnej podwyżce, bo kombinowali, że jeżeli pozostanie przy stanie obecnym, kalkulacja opierać się będzie na faktycznych kosztach robocizny, gdy zaś sezon minie albo zapotrzebowanie murarzy się zmniejszy, wtenczas zastosują cennik a właściwie niżej niego płacić będą, ale swoim klientom policzą ceny, które płacili w sezonie. Plan jest bardzo przebiegły, ale zanadto przejrzysty. Robotnicy, uważają, że wynagrodzenie ma być cały rok jednolite, dlatego żądają uznania formalnego rzeczywistego stanu.

Publiczność nie potrzebuje, więc mieć żadnej obawy, że z winy robotników nie będzie miała gdzie mieszkać, a natomiast stwierdzić może z powyższego, że ceny za koszta budowy kalkulowano nie, jak by się należało według cennika, tylko o tyle niemal procentów wyżej ile robotnicy podwyżki żądają. — Wina spada więc w całej pełni na przedsiębiorców, którzy raz sami uznają drożyznę, więcej płacą, a drugi raz, że liczą na nabicie sobie kieszeni z powodu niemożności kontroli ich kalkulacji i wysokości kosztów robocizny.

To samo dotyczy także i pomocy. Strejk jest więc słuszny i robotnicy poprą go jak najgoręcej. *Ceg.*

W tem miejscu wywiązuje się dłuższy spór między prokurat. Rumińskim, a adw. Szurlejem na temat zaprzysięgania, lub niezaprzysięgania świadka. Tutaj prokurator Rumiński rzuca pod adresem oskarżonego przysłowie: „Śmiać się będzie ten, kto będzie śmiał się ostatni", a pod adresem świadka Dybczyńskiego, usiłującego mu przerwać jego wywody, słowo: spokojnie. Prokurator — sprzeciwia się kategorycznie zaprzysiężeniu świadka Dybczyńskiego, uważając go za attache honorowego gen. Żymierskiego.

Przed udaniem się sądu na naradę, gen. Żymierski składa oświadczenie, w którem prosi przewodniczącego sądu o wzięcie go w obronę przed atakami prokuratora. Sąd udaje się na naradę, trwającą około dwie godziny, poczem przewodniczący ogłasza decyzję niezaprzysiężenia świadka Dybczyńskiego, przesłania jego zeznań do prokuratora przy sądzie okręgowym w Warszawie jako świadka, który zeznał nieprawdę, oraz poleca funkcjonarjuszom żandarmerji natychmiastowe aresztowanie świadka Dybczyńskiego. Na tem rozprawa została odroczona.

—:::—

Jak się fabrykuje zbrodniarzy.

Z tajników zakładu poprawczego w Prędzielnicy.

Kazimierz Piliński liczący dziś lat piętnaście jest kandydatem na wykolejeńca życiowego a może i potwornego zbrodniarza. Kto wie?

Już jako małe dziecko zdradzał instynkty zbrodnicze, których uczciwa opieka rodzicielska zdusić nie zdołała. Nie pomogła i szkoła, z której uciekał, by po kilku dniach włóczęgi wrócić do domu obdarty, bosy i głodny. Złe towarzystwo dokonało reszty.

Chłopak zaczął popełniać przestępstwa, aż w końcu dostał się przed sąd.

Jakże tu karać trzynastoletniego malca? Powiatowy sąd opiekuńczy w Stryju uczynił to, co było najwłaściwsze to jest zarządził odesłanie go do państwowego zakładu wychowawczo - poprawczego dla nieletnich w Prędzielnicy. Z zakładu tego po latach wychodzili nieraz młodzieńcy całkiem odmienni, można się więc było spodziewać, że pod doświadczoną ręką tamtejszych opiekunów i mały Piliński całkiem się odmieni.

Lecz stało się inaczej. Z początkiem roku 1926 umieszczono chłopca w tym zakładzie a już 29. kwietnia 1926 otrzymał ojciec jego zamieszkały w Stryju, uwiadomienie, że syn jego został z zakładu zupełnie zwolniony jako zaraźliwie chory. W piśmie tem zarząd powołał się na reskrypt prezesa sądu apelacyjnego we Lwowie prez. 5936/26 z dn. 25. lutego 1926.

Nieszczęśliwy ojciec zabrał syna, lecz podejrzewając, że jest w tem coś niejasnego, oddał chłopca na leczenie na oddział chorób skórnych we Lwowie.

Wynik tych badań jest zaiste zdumiewający. U Kazimierza Pilińskiego, jak to pisemnie stwierdza wspomniany oddział chorób skórnych nie stwierdzono klinicznie żadnej choroby wenerycznej a badania surowicy krwi metodą Wassermana dały wynik ujemny!

Co to wszystko znaczy?

Czyja ręka działała, aby młodego wykolejeńca pozbawić jedynej możności poprawy i wychować go na człowieka?

Rok cały upłynął od czasu, jak go usunięto z zakładu a czas ten wykorzystał chłopak w sposób sobie właściwy. Uciekał z domu, — prośby ani groźby rodziców nie pomogły — i wałęsał się po różnych miastach, gdzie terroryzował krewnych zmuszając ich różnemi groźbami do wydania pieniędzy, które potem tracił niewiadomo na co i z kim.

Dziś, jutro zacznie kraść, rabować a może i mordować jak typowy zbój a w rezultacie skończy w kryminale lub na szubienicy.

Lecz jakiem prawem pozbawił go swej opieki zakład, którego zadaniem i celem istnienia jest naprawianie młodzieży o złych instynktach, którego obowiązkiem jest wyczerpywanie wszystkich środków pedagogicznych, aby jednostkę wykolejoną sprowadzić na właściwą drogę.

Prezes sądu apelacyjnego, który zadecydował niejako o przyszłości chłopca powinien zająć się bliżej tą sprawą i zbadać, skąd powstała bajka o zaraźliwej chorobie, skoro powołana do tego instytucja orzekła, że takiej choroby nie ma!

Domy poprawy nie po to istnieją, aby niewygodnych i trudnych do prowadzenia chłopców usuwać pod pozorem choroby, której nie ma!

Jeżeli państwowy zakład w Prędzielnicy w taki sposób chce spełniać swe obowiązki, jak w wypadku opisanym będzie mógł masowo i bez większych trudności fabrykować zbrodniarzy i przyczyniać się do zapełniania więzień i tak przepełnionych.

—:::—

Oszustwa w niemieckiej loterji klasowej.

W uzupełnieniu wiadomości o malwersacjach w niemieckiej loterji państwowej podają pisma dalsze szczegóły:

W gmachu głównej dyrekcji loterji spostrzeżono, że w czasie ciągnienia, tajemnicza osoba telefonowała do jednego z kolektorów, uprzedzając go, jakie numery losów ma sprzedać, a jakie zatrzymać. To rzuciło podejrzenie, że malwersanci stoją blisko urn, zawierających wygrane. Istotnie, dokładne śledztwo wykazało, że inspektor loteryjny Boehm i naczelny sekretarz pruskiej loterji Scheinstein, będąc w zmowie, nabywali losy, na które później dzięki fałszywemu odczytywaniu wyjmowanych z koła liczb, padały większe wygrane. W ten sposób manipulowali oni przez dłuższy czas, tak że niemożliwe jest sprawdzić, jakie sumy wpłynęły do kieszeni oszustów, przez długoletni okres ich urzędowania. Stwierdzono tylko, że zainkasowali oni ostatnio 225 tysięcy marek.

Dyrekcja loterji znajduje się obecnie w trudnej sytuacji: czy ma unieważnić ostatnie ciągnienie, czy też zarządzić tylko dodatkowe losowanie wygranych, podstępnie przez oszustów podjętych? W każdym razie 375 tysiącom graczy, którzy nic w poprzedniem ciągnieniu nie wygrali, przysługuje prawo zgłoszenia swych pretensyj do nowego ciągnienia.

ZDERZENIE SIĘ POCIĄGÓW.

LWÓW, 11. 8. (AW). Dziś o godz. 4-tej rano zderzył się w Krasnem pociąg osobowy z manewrującym parowozem, a to skutkiem złego ustawienia zwrotnicy. 12 podróżnych zgłosiło się jako lekko kontuzjowanych.

Aresztowanie świadka na rozprawie gen. Żymierskiego.

W dalszym ciągu rozprawy gen. Żymierskiego zeznawał gen. Malczewski.

Świadek ten powołany jest w tym celu, ponieważ współoskarżony gen. Żymierskiego, ppułk. Mączyński twierdzi, że gdy zgłosił się do gen. Malczewskiego z propozycją wykluczenia od przetargu firmy „Tank". został przez generała skrzyczany.

Gen. Malczewski przyznaje, że oskarżony zeznaje prawdę.

Prokurator usiłuje dojść do źródła plotki, która twierdziła, że między generałem Malczewskim a Żymierskim istniał jakiś zatarg. Równocześnie prokurator dodaje, że gen. Żymierski miał oświadczyć w czasie rozprawy, iż gen. Malczewski popierał jakąś firmę przy dostawach.

Następnie wyjaśnia świadek, że między nim, a gen. Żymierskim nie było jakiegoś specjalnego zatargu, a tylko raz, kiedy gen. Żymierski zwrócił się w obecności świadka podniesionym tonem, otrzymał napomnienie.

Następnie sąd przesłuchał oskarżonego ppułk. Mączyńskiego. Oświadcza on, że kiedy zameldował gen. Malczewskiemu z polecenia gen. Żymierskiego, że ma do zreferowania raport o firmie „Tank". został wykrzyczany i upomniany, ażeby nie zajmował się sprawami, nienależącemi do niego, a podlegającemi kompetencji innych departamentów.

Po wznowieniu jawnego posiedzenia, biegli złożyli oświadczenie w sprawie majątku świadka Dybczyńskiego, jak również zaciągniętych przezeń pożyczek. Z oświadczenia tego wynika, że od roku 1921 do 1924 świadek Dybczyński mógł dysponować tylko kwotą około 8.621 zł., uzyskaną z pożyczek zaciągniętych w Banku Rolnym, bądź w Banku Odbudowy. Świadek Dybczyński protestuje przeciwko atakom prokuratora, jak również rotmistrza żandarmerji Handta, nazywając zeznania tego ostatniego „bezczelną insynuacją".

Komunikaty.

× KOMITET ORGANIZACYJNY UCZESTNIKÓW WALK POD ZADWÓRZEM (M. O. A. O.) wzywa kolegów towarzyszy broni do gremialnego wzięcia udziału w zebraniu, które odbędzie się w niedzielę, dnia 14. sierpnia, o godz. 10 rano w sali szkoły męskiej im. Adama Mickiewicza przy ul. Rutowskiego l. 15. Sprawy bardzo ważne obowiązkiem każdego jest jawić się punktualnie.

× ŻOŁNIERZE DETACHEMENT ROTM. ABRAHAMA, którzy zostali podani do odznaczeń wnioskiem z r. 1922, zechcą natychmiast przysłać swe adresy (tylko pisemnie) do Związku Obrońców Lwowa, Lwów, ul. Rutowskiego 11.

Komitet Organizacyjny Związku Uczestników walk pod Zadwórzem.

—:::—

× BACZNOŚĆ, ROBOTNICY BUDOWLANI! Związek robotników budowlanych przeniósł się z dniem 5. bm. z ul. Zielonej 7, na ul. Ossolińskich 10.

Godziny urzędowe od 9—12 i od 6—8.

—:::—

Groźba strejku robotników
zajętych przy budowie kanałów magistrackich.

Wobec żywiołowego wybuchu strejku murarzy w poniedziałek 7. sierpnia zastrejkowała także pomoc budowlana. Obecnie w przededniu strejku stoją również robotnicy zatrudnieni przy robotach kanałowych.

Robotnicy kanałowi już w styczniu i lutym próbowali w jakiś sposób dojść z magistratem do ugody, wobec bardzo reakcyjnego stanowiska tego, nie udało się. W maju starano się o zawarcie umowy zbiorowiej i kiedy ostatecznie z Państwowym Zarządem Wodnym 1. czerwca r. b. to się zrobić udało, magistrat traktował tę całą sprawę z lekceważeniem. Dopiero interwencja tow. radnych z klubu P. P. S. zmusiła magistrat do pertraktowania z związkiem.

Wynik pertraktacji pozostał jednak negatywny, gdyż magistrat udał się co do tej umowy na drogę dyskusji teoretycznej.

Ciągłe wodzenie za nos tej kategorji robotników, zawarcie umowy z P. Z. W., wybuch strejku murarzy i obecne stosunki gospodarcze, zerwały cierpliwość robotników kanałowych, tem bardziej, że P. Z. W. na podstawie umowy z własnej inicjatywy, bez współpracy związku, znów podwyższył u siebie zarobki robotnikom. Z tych powodów, zwołał związek na wtorek zebranie, i na niem uchwalono wysłać do magistratu następujący memorjał:

1) Zawarcie umowy zbiorowej, takiej jak z Państwowym Zarządem Wodnym.

2) Podwyższenie płac o 50 proc.

3) Odpowiedzi żąda się do piątku 12. sierpnia godz. 12 w południe.

To są żądania oczywiście minimalne, zważywszy, że większa część robotników zarabia przy budowie kanałów magistrackich 4 zł. na dzień a w P. Z. W. już od 1. czerwca 4'20 zł. bez dodatku z ostatniego tygodnia.

Jeżeli rozmaitym bractwom, stowarzyszeniom itp. instytucjom na koszt magistratu uchwala się różne stypendja, subwencje itd., to dlaczego robotnik ma zawsze koszta tej wspaniałomyślności sam ponosić?

O ile więc magistratowi zależy na spokoju w mieście i nie chce, by robotnicy ostatnie wnioski z jego postępowania wyciągnęli, należy spodziewać się ugodowego załatwienia sprawy.

Zebranie robotników, zastrzegło sobie dalsze kroki o ile by zamiary ich miały być pokrzyżowane.

—::—

Zwycięstwo kamieniczniczki.

Sławna już właścicielka realności przy ulicy Objazd wygrała z lokatorami, a posłuszny magistrat „ze względów sanitarno-budowlanych“ wyrzucił lokatorów. Odznaczył się w tej sprawie p. r. Dobrzycki.

Ale chociaż kamienica ta rzekomo się wali, wyrzucono tylko lokatorów. a właścicielka domu spokojnie w nim dalej mieszka i magistrat nie widzi dla niej żadnego niebezpieczeństwa. Ten system urzędowania magistratu zasługuje na przykładne napiętnowanie.

—:::—

Dział ekonomiczny.

Ziemski Bank Kredytowy.

Onegdaj odbyło się we Lwowie posiedzenie Rady Zawiadowczej Ziemskiego Banku Kredytowego w nowym jej składzie.

Dotychczasowy, zasłużony prezes Rady Dr. Jan Gwalbert Pawlikowski został jednogłośnie ponownie wybrany prezesem, a zastępcą prezesa wybrano Wojciecha hr. Gołuchowskiego, prezesa Związku Ziemian. W skład Rady wchodzą nadto pp. Aleksander Fedorowicz, Cyryl Czarkowski-Golejewski, Konstanty hr. Dzieduszycki, Jan Dryszkiewicz, Stanisław Kielczewski, Wł. Kościelski, prof. Z. Sochacki, adw. Dr. O. Wasser i Aleksander hr. Zaleski; ponadto Piotr hr. Dunin-Borkowski (którego mandat na czas sprawowania urzędu wojewody lwowskiego zostaje w zawieszeniu).

Ze sprawozdania Dyrekcji, przedstawionego przez dyr. Dr. Liptaya, dowiadujemy się, że pożyteczna, ta instytucja, po przejściu ciężkiego przesilenia, wywołanego przed 2 laty tak ogólną ówczesną sytuacją gospodarczą, jakoteż stratami poniesionemi w niektórych oddziałach i przedsiębiorstwach przemysłowych, wraca do normalnego stanu, po przeprowadzeniu w okresie dwuletnim wewnętrznej reorganizacji.

Zniesiono w tym czasie cały szereg oddziałów, zaprowadzono daleko idące oszczędności, zlikwidowano cały szereg interesów, ograniczając się do transakcji czysto bankowych.

Zredukowany do kwoty 700.000 zł. kapitał akcyjny zostanie za zezwoleniem Ministerstwa Skarbu podniesiony obecnie do kwoty 2,000.000 zł., przyczem pokrycie całej emisji zostało zabezpieczone już przed rozpisaniem publicznej subskrypcji. Zarząd starać się będzie, aby dalsza podwyżka do pierwotnej wysokości 3,000.000 zł. nastąpiła w najbliższym czasie.

Z odpisanych strat odzyskano już znaczne kwoty, a przy sprzedaży szeregu zbytecznych nieruchomości osiągnięto w porównaniu z wartością bilansową znaczną nadwyżkę. Wszelkie te kwoty zostaną przekazane funduszowi rezerwowemu banku.

Rok 1926 zamknięto już zyskiem w kwocie ponad 45,000 zł., rok bieżący wykazuje również znaczną nadwyżkę.

Do Banku przystąpiła w ostatnich czasach poważna grupa ziemian, przyczem ustalono, że instytucja ma służyć nadal przedewszystkiem interesom rolnictwa wschodniej Małopolski.

Bilanse za r. 1926 i I. półrocze 1927 przedstawił dyr. Kriss, poczem Rada Zawiadowcza uchwaliła, by zamknięcia za lata 1926—1927 objąć jednem sprawozdaniem, które da już dokładny obraz interesów Banku po przeprowadzonej sanacji.

Wiceprezes hr. Gołuchowski przedstawił przebieg starań o pomoc rządową dla Banku, uwieńczonych dodatnim rezultatem.

Pan Minister Skarbu pragnie widzieć we Wschodniej Małopolsce tylko jedną instytucję bankową, mającą służyć interesom rolnictwa, dąży tedy do fuzji banków o tym charakterze z Ziemskim Bankiem Kredytowym.

Do fuzji tej będzie można przystąpić dopiero po zupełnem uregulowaniu swych interesów przez banki z którymi Ziemski Bank Kredytowy miałby się połączyć, przyczem naturalnie pewna samodzielność i firma Ziemskiego Banku Kredytowego będzie nadal utrzymana.

W dyskusji brali udział niemal wszyscy członkowie Rady, poczem wybrano Komitet Wykonawczy, w skład którego weszli: wiceprezes hr. Gołuchowski, St. Kiełczewski i dr. O. Wasser. Jedno miejsce pozostawiono nieobsadzone do czasu przeprowadzenia dalszych kooptacyj członków Rady.

—:::—

Sprostowanie.

Odnośnie do artykułu, umieszczonego w Nr. 160 „Dziennika Ludowego“ z dnia 17. lipca 1927 pod nagłówkiem: „Rabunkowa gospodarka w Dyrekcji Kolei Państwowych w Stanisławowie, Prezes Wiktor nabab kolejowy“, upraszam na podstawie art. 32 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10. maja 1927. Dz. U. Rz. P. Nr. 45 poz. 398 o umieszczenie w najbliższym numerze Szanownego Czasopisma następującego sprostowania:

Dla celów wyjazdów służbowych i reprezentacyjnych tak prezesa Dyrekcji Kolei, jakoteż Komisji zbiorowych, czy to dyrekcyjnych, lub ministerjalnych, oraz dla jazd służbowych wysokich dygnitarzy państwowych tak polskich jak zagranicznych, przeznaczone są wagony służbowe (salonki).

Ponieważ Dyrekcja stanisławowska nie posiadała ani jednego wozu służbowego, jako tako nadającego się na powyższe cele, Ministerstwo Komunikacji przydzieliło Dyrekcji w roku 1925 jeden wóz trzyosiowy Nr. 370 w stanie podniszczonym. Wóz ten nie nadawał się jednak do jazd służbowych, bo tak silnie tłukł, że pisanie w nim podczas jazdy było niemożliwe.

W czasie swego pobytu w tut. Dyrekcji w sierpniu 1925 r. przekonał się ówczesny Minister kolei p. inż. Tyszka sam naocznie, że wspomniany wóz nie odpowiada celowi i obiecał przydzielić w jego miejsce jeden z wozów czteroosiowych znajdujących się w dyspozycji Ministerstwa. Skoro jednak nie znaleziono zbędnego wozu czteroosiowego w Warszawie, zawiadomiło Ministerstwo o tem Prezesa Dyrekcji pismem N. IN. 11185/12 z 20. sierpnia 1925 i upoważniło go do wykonania potrzebnych przeróbek, celem doprowadzenia posiadanego wagonu służbowego do stanu należytego, a gdyby posiadane na ten cel kredyty na naprawę taboru nie wystarczyły, do wystąpienia do Ministerstwa z odpowiednim wnioskiem na ich powiększenie.

Wobec tego zarządzono przyprowadzenie tego wozu do stanu należytego, mianowicie przerobiono podwozie na dwuosiówkę, obito ściany wozu zwykłą ceratą (nie linoleum), obito jedną kanapę i stołki materją z zapasów kolejowych, a obicia dawne trzech dalszych kanap, choć mocno poplamione i niedobrane kolorem, pozostawiono ze względów oszczędnościowych; dorobiono 2 małe umywalki z miednicami nie alpakowymi, jak podano w artykule, lecz bakfonowymi i to kosztem nie 1000 zł., lecz tylko około 100 zł.; wreszcie po bezowocnych próbach naprawy oświetlenia elektrycznego przy użyciu istniejących akumulatorów, dodano inne akumulatory z zapasów Dyrekcji Kolejowej w Katowicach.

Co się tyczy perskiego rzekomo dywanu, zakupionego do salonki, ma się rzecz tak, iż inżynier wysłany służbowo w innej sprawie, zakupił bez mej wiedzy tanią imitację dywanu perskiego z funduszów przeznaczonych na powiększenie inwentarza, a dywan ten służy nie tylko przy sposobności jazd reprezentacyjnych, ale także do zaścielania posadzki w poczekalni dyrekcyjnej.

Drugi wóz służbowy, nie został — po lekkiem jedynie uszkodzeniu czołownicy — oddany do całkowitej naprawy i nie wprowadzono w nim oświetlenia elektrycznego, jak to wspomniano w powyżej wymienionym artykule, lecz rzecz przedstawia się następująco: wóz ten wybudowany przed około 30 laty, nie nadawał się w myśl Polskich Przepisów Technicznych do kursowania przy pociągach osobowych prawie na wszystkich linjach tutejszego okręgu, z powodu nieprzesuwnych osi.

Gdy więc z powodu uszkodzenia tego wozu, spowodowanego zderzeniem, przy której to sposobności nie tylko czołownica została uszkodzoną, lecz i podwozie wzruszone, gdyż całe pudło wagonowe zostało nieco przesunięte wraz z kątówkami od podwozia, — przeprowadzono konieczny remont tego starego i zużytego wozu. Przy tej sposobności przerobiono osie na przesuwne i wprowadzono hamulce Westinghausa, by wóz ten mógł kursować także przy pociągach pospiesznych. — Skutkiem tego musiano inaczej umocować położone pod wozem zbiorniki gazowe, a nie z powodu zaprowadzenia, jak podano w artykule, oświetlenia elektrycznego, którego nikt nie kazał wykonać, i którego też w tym wozie nie ma.

Nie odpowiada prawdzie, by obicia wewnętrzne tego wozu były sporządzone z linoleum, a następnie kryte ceratą, gdyż jedynie w jednym przedziale tego wozu, służącym za kancelarję, są ściany obite zwykłem gładkiem linoleum, w innych przedziałach zwykłą białą ceratą, podścieloną wataliną.

Z powyższego rzeczywistego stanu sprawy okazuje się, że wcale nie kazałem przerobić wozu służbowego na mały pałac lub buduar, nie licząc się z kosztami, jak to przedstawiono we wspomnianym artykule, lecz że przeprowadzono jedynie przeróbki celowe i praktyczne możliwie oszczędnie i unikając wszelkiego luksusu.

Nie jest też prawdą, bym jadąc do mej rodziny, mieszkającej we Lwowie, używał stale salonek, gdyż z reguły jadę tam w pasażerskim wagonie, a za te jazdy nigdy nie zaliczam djet, jak to mi w artykule zarzucono.

Remuneracje, premje lub nagrody pieniężne przyznaje Prezesom Dyrekcji kolei państwowych sam Pan Minister Komunikacji, wzmianka więc, bym o remuneracjach dla siebie stale pamiętał, jest niczem nieusprawiedliwioną.

Wreszcie zaznaczam, że wydatków na naprawę salonek nie ukryto, czy zatarto, fikcyjnymi i nierealnymi zamówieniami na zupełnie inne konto, jak mi to w artykule insynuowano, lecz że zaliczono je zupełnie przepisowo, jako „naprawę taboru“ (Rozdz. 5, §. 3).

Z winnym szacunkiem
Prezes Dyrekcji Kolei Państw. w Stanisławowie.
Inż. STEFAN WIKTOR

Komunikat

§ DO WIADOMOŚCI ZARZĄDÓW ZW. ZAW. W czasie urlopu sekr. okr. tow. I. Kusznira, zastępuje tow. Antoni Cegłowski aż do odwołania. Adres sekretarjatu ul. Ossolińskich 8, II. p.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 12 lipca.

Naczelny Lekarz Kasy chor. m. Lwowa Radca med. Dr. BETT powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

—:::—

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Król Kawy“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Żydówka“. Występ Hołyńskiego i Kaczmara.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Król Kawy“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Gościnne występy teatru wileńskiego.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“ — „MARYSIENKA“: Uwiodłem ci żonę.
„LEW“: Kawiarenka w Kairze.
„APOLLO“: Krysia Leśniczanka.
„PALACE“: Świątynia bogini miłości.
„CHIMERA“: Panna do wszystkiego.
„FATAMORGANA“: Kochanka oficera ochrany.

—:::—

TEATR WIELKI. W sobotę, 13. bm. daną będzie przepiękna opera Halevy'ego: „Żydówka“, z gościnnym występem Michała Hołyńskiego i Włodzimierza Kaczmara, oraz z p. Platówną w partji tytułowej.

WYSTĘPY WŁODZIMIERZA KACZMARA rozpoczną się w sobotę, dnia 13. bm. w Teatrze Wielkim w „Żydówce“, operze Halevy'ego. Dyrekcja Teatru pozyskała artystę na cztery tylko gościnne występy przed powrotem jego do Włoch, a mianowicie w podanej wyżej „Żydówce“, następnie w „Giocondzie“, „Fauście“ i „Opowieściach Hoffmanna.

—:::—

III. TARG DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW. Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie donosi, że targ ten, który ma być otwarty w pierwszym dniu tegorocznych Targów Wschodnich znajdzie nowe pomieszczenie w specjalnie na ten cel budowanym pawilonie drewnianym.

Pawilon ten będzie stanowił część kompleksu stajen, dla koni, bydła, trzody chlewnej i owiec.

W ten sposób dział obejmujący żywe eksponaty zostanie zgrupowany w jednej całości, co znacznie ułatwi przegląd żywego inwentarza na Targach Wschodnich.

BRZUCHOWICE DLA STACJI RATUNKOWEJ LWOWSKIEJ. Na rzecz Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, odbędzie się w dniu 14. i 15. sierpnia zbiórka w Brzuchowicach. Pogotowie pracuje od lat w bardzo ciężkich warunkach finansowych, skrępowane brakiem pojazdów. Uprasza się o składanie dobrowolnych datków. Sympatyków dla tej zasłużonej instytucji prosi się usilnie o zgłoszenie się po puszki i legitymacje do WP. aptekarzowej Wernerowej w sprostowania:

MAJSTER „PROSTUJE“. Odnośnie do art. pod tytułem „Pod adresem Inspektoratu Pracy we Lwowie“, umieszczonego w „Dzienniku Ludowym“ z daty 8. sierpnia 1927, Nr. 179, upraszam na podstawie ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakobym kiedykolwiek czynnie czy też słownie znieważył Zofję Sozańską, byłą robotnicę we fabryce mydła „Eukos“ we Lwowie, przy ul. Panieńskiej 8. Prawdą jest natomiast tylko, że robotnicę tę jako tejże przełożony, zwolniłem ze służby, do czego byłem w zupełności uprawniony. Żadnego robotnika ani robotnicy ani w tej ani też w żadnej innej fabryce nigdy nie znieważyłem czynnie, nieprawdą też jest, bym brutalnie się z poddanymi memu nadzorowi robotnikami obchodził. Natomiast prawdą jest, że do podległych mi robotników odnoszę się zawsze z największą życzliwością i troskliwością. Pozatem musi w każdem przedsiębiorstwie być utrzymany pewien rygor, bez którego żadne przedsiębiorstwo istnieć nie może. Józef Hutt.

DO P. T. ZNALAZCY CZY „ZDOBYWCY“ MOJEGO PORTFELU. Z końcem zeszłego tygodnia podpisany zgubił czy stracił portfel, wsiadając do tramwaju koło wiedeńskiej kawiarni do wozu Nr. 9.

Nie chodzi podpisanemu o niewielką kwotę, jaka się w portfelu znajdowała, ani o sam portfel ale o zapiski i niektóre dokumenta jak, karta pobytu w legjonach, dwa weksle po 100 zł., jeden 20 dol. wartości, kwity zapłaconej należytości w Kasie chorych i t. p.

Z tych dla znalazcy czy „zdobywcy“ mego portfelu bezwartościowych rzeczy powinien tenże zrezygnować, zatrzymać zaś może portfel i zawartość pieniężną a po zwrocie wymienionych aktów pozostanie dla niego z pełnym szacunkiem. Zwracam uwagę że co do weksli wystawiciele są ostrzeżeni a inne dokumenty równocześnie unieważniam. — Kornel Żelaszkiewicz, Lwów, ul. Ubodz 3 lub do Redakcji „Dziennika Ludowego“.

NIEBEZPIECZEŃSTWA CZYHAJĄCE NA KOBIETY NOCĄ PO ULICACH MIASTA. Lwowskie ulice nocą są tak samo niebezpieczne dla przechodniów, jak odludne lasy, nawiedzane przez szajki opryszków. Jak się przedstawia życie nocne na ulicy, świadczy fakt następujący: 26-letni Jan Lewicki, żonaty, zam. przy ul. Kordeckiego 49, właściciel kjosku inwalidzkiego nr. 99 przy ul. Na Błonie wraz z 24-letnim Serwacym Jałoszem wczoraj o godzinie 1 w nocy przemocą wciągnął do swego kjosku Marję Twardowską, którą następnie pod groźbą rewolweru zniewolono. Powiadomiona o tem policja obu gwałcicieli aresztowała.

ZA WIELKI ROZMACH dokonali włamywacze w ub. nocy, wybrawszy się kanałem do realności przy ul. Hetmańskiej 6. Po tym wielce niemiłym i męczącym spacerze rzezimieszki rozbili okienko, poczem po otwarciu drzwi dostali się do wnętrza cukierni Bienieckiego. Tam skradli z kasetki tylko drobną gotówkę, na „pocieszenie“ zaś zabrali kilkanaście flaszek likierów i nieco ciastek. Łup ten nie przyniósł im wiele korzyści, to też można powiedzieć, że „nie opłaciła się skórka za wyprawę“.

RZEZIMIESZKI PRZY ROBOCIE. Jakiś osobnik zbił w nocy szybę w oknie mieszkania Natana Hechta przy ul. Pełtewnej 43, poczem dostawszy się do wnętrza, skradł garderobę, nieco bielizny i srebrny zegarek, łącznej wartości 300 zł.

Juljan Tajcher, zam. przy ul. Zbaraskiej 4, doniósł policji, że nieznany sprawca dostał się przy pomocy wytrycha do jego mieszkania, skąd skradł podręczny kuferek, zawierający 11 dolarów, 100 zł. i dokumenty.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Wczoraj przytrzymano włęsających się po ulicach miasta Jackla Schatnego, Emila Solfarta, Józefa Misiaka, Borucha Wankla r. Rettla, oraz Dmytra Monczana za żebractwo. Będą oni odesłani pod konwojem do miejsca przynależności.

ROZPASANIE NOCNYCH AWANTURNIKÓW I ALFONSÓW. W kawiarni „Elite“ wczoraj w nocy wynikł spór o jakąś korytnjankę pomiędzy zabawiającymi się tam apaszami. Podczas następnej bójki jeden z nich został zraniony szklanką w głowę, poczem „walczący“ wycofali się na ulicę Legjonów, gdzie jeden z nich strzelił kilka razy z rewolweru. Krzyki i strzały zaalarmowały kilku posterunkowych, którzy zdołali ująć Jakóba Szafrana, Stanisławą Fluhrą, Arnolda Helzera, Maksa Zuckerberga, Leona Hausera, Jakóba Bergera i Wilhelma Katza. Komplet ten umieszczono w areszcie.

Również mieszkańcy ul. św. Anny byli w nocy niepokojeni występem awanturników. „Produkowali“ się tam Franciszek Prokopowicz wraz ze swą żoną Karoliną, oraz Anną Oleniec. Posterunkowi z trudem zdołali poskromić „mieszane“ to towarzystwo, poczem po odprowadzeniu do komisarjatu Prokopowicza osadzono w areszcie.

Jan Drąg wprawdzie nie urządził nocnej awantury, tylko przechodząc przez park lotniczy obraził słownie żołnierza stojącego na warcie. Wobec tego osadzono go również w areszcie.

Ze strychu realności przy ul. Żulińskiego 10, skradziono bieliznę, wartości 120 zł., na szkodę Grzegorza Lisowskiego.

—:::—

NA FUNDUSZ STREJKUJĄCYCH STOLARZY złożył tow. Weinfeld z Borysławia zł. 5.

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Admministracja „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska 21, II. p.

Zamach morderczy z powodu zawiedzionej miłości.

W Zamarstynowie zdarzył się wczoraj wypadek zamordowania Anieli Cielińskiej — przez jej narzeczonego K. Zawiłę, który jak wiadomo strzałem również pozbawił się życia.

W Podliskach Małych pod Lwowem zdarzył się również zamach morderczy na osobie młodej kobiety z motywów podobnych, jak w Zamarstynowie, to jest z powodu zawiedzionej miłości. Sprawca w tym wypadku nie miał jednak zamiaru dokonać na sobie samosądu, to jest popełnić samobójstwa. — Była więc to zbrodnia, jak wiele innych, popełniona z zazdrości czy z zemsty.

Ofiarą szaleńca była 20-letnia Mnichówna, nosząca imię również Anieli, rodem z Kramarzówki, pow. jarosławskiego. Była ona zajęta jako robotnica sezonowa na folwarku dr. Kazimierza Papary. Zalecał się do niej tamtejszy parobek 22-letni Ilko Hołówka. — Mnichówna z razu przychylnie przyjmowała jego zalecanki, w ostatnim jednak czasie zwróciła w innym kierunku swe sympatje.

Wczoraj wieczorem Hołówko trawiony żądzą zazdrości i zemsty strzelił z zasadzki do Mnichówny, przechodzącej polem w pobliżu folwarku. Kula wystrzelona z uciętego karabinu ugodziła dziewczynę w obie nogi powyżej kostki, druzgocząc kość w prawej nodze. Zbrodniarz zbiegł po strzale, porzucając karabin w kartoflisku.

Ciężko zraniowej udzielił pierwszej pomocy sprowadzony z Jaryczowa lekarz dr. Patlawski, poczem odwieziono ją do szpitala.

Powiadomiona o tem policja aresztowała zbrodniarza i odstawiła do więzienia we Lwowie.

—:::—

Jak to Nowak, soląc słoninę „dosolił“ Wawelowi.

„Nieszczęście chodzi w parze“ — mówi przysłowie. Doświadcza to obecnie Nowak, któremu codziennie zwiększa się rejestr przewinień u sędziego śledczego.

Najnowszym jego kłopotem jest skarga o oszustwo o które jest on oskarżony przez zarząd będący w likwidacji spółki akcyjnej „Wawel“ w Krakowie. Przed kilku laty spółka ta dostarczyła na zamówienie Nowakowi przesyłkę winkulowaną w postaci wagonu słoniny. Nowak, jak wiadomo, nie lubiał wyrównywać swych obowiązań. Postanowił i tym razem podjąć tę przesyłkę bez uiszczenia zapłaty 6-ciu tysięcy złotych. Zdołał przeto przekonać kierownika filji „Wawelu“ we Lwowie, iż słoninę tę potrzeba nasolić, aby się nie zepsuła, leżąc w magazynie kolejowym.

Aby złapać ptaszka, należy mu „nasypać soli na ogon“ — powiada żartobliwie gadka ludowa. Nowak złapawszy ptaszka (a właściwie słoninę), w garść, nie kwapił się z jej zwrotem, ani też z zapłatą, przyprawiając w słony humor zarząd Wawelu. Robiono jednak z razu „dobrą minę z tej gry“, nie oskarżono go o oszustwo, lecz wytoczono sprawę w sądzie cywilnym o wyrównanie należytości za wyłudzoną słoninę.

Sprawa przeciągała się latami. Dopiero obecnie gdy Nowaka aresztowano za inne sprawki zarząd Wawelu dodatkowo oskarżył go o to oszustwo.

W taki to sposób Nowak dorobił się miljonów.

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY STOLARSCY! Omijać Lwów z powodu strejku.

× BACZNOŚĆ ROBOTNICY PIEKARSCY! Z powodu toczącej się akcji cennikowej omijać Borysław aż do odwołania!

Różne.

ZLYNCHOWANIE DWÓCH MURZYNÓW W STANIE MISSISIPI.

Z Nowego Jorku donoszą, że tłum białych spalił żywcem w Louisville, w stanie Missisipi, dwóch braci murzynów, aresztowanych za zamordowanie zarządcy tartaku, w którym pracowali.

Morderców osadzono w więzieniu w Louisville, wobec jednak wiadomości, że mieszkańcy miasta zmawiają się, aby napaść na więzienie i zlynchować więźniów, polecono władzom więziennym przeprowadzić murzynów do innego więzienia.

Zadanie to powierzono trzem dozorcom, mieszkańcy jednak dowiedzieli się o tem, i napadli na konwój, a choć dozorcy strzelili kilkakrotnie na postrach z karabinów, tłum rzucił się na nich, rozbroił, a powlókłszy więźniów, uwiązał ich do słupa telefonicznego, oblał naftą i podpalił.

Jeden z mieszkańców Louisville, nie uczestniczący w tym strasznym samosądzie, słysząc wycie męczonych, wypadł z domu i usiłował zgasić płomienie, omal jednak nie padł ofiarą swego współczucia, tłum bowiem poturbował go brutalnie.

—:::—

ODKOPANIE GROBU STAROŻYTNEGO W POBLIŻU JEROZOLIMY.

Profesor uniwersytetu w Pensylwanji, Grant, szef ekspedycji archeologicznej amerykańskiej w Palestynie, wygłosił w Wiedniu wobec licznego zgromadzenia specjalistów niezmiernie ciekawy odczyt o wynikach wykopalisk, dokonanych w Ziemi Świętej, gdzie wydobyto na światło dzienne pozostałości miasta, pochodzące z różnych epok. Najdonioślejsze i najpłodniejsze w pozytywne rezultaty prace, przeprowadzone były w okolicy Naubeh, w odległości mniej więcej 13 kilometrów na północ od Jerozolimy, gdzie fotografje zdjęte z aeroplanu wyraźnie wskazały zarysy miasta zamarłego przed jakimś półtora tysiącem lat. Już od samego początku kopania stwierdzić można było istnienie skupiska ruin, które w najgłębszej warstwie sięgają 2.000 lat przed Chrystusem, zatem epoki bronzu, gdzie pierwsza z siedmiu czy ośmiu odkopanych warstw pochodzi z okresu panowania rzymskiego. Nawarstwianie ruin wytłumaczyć można tem, że osadnicy rzucali odpadki, śmiecie, popiół i wszelkie niepotrzebne przedmioty przed swoje mieszkania, wskutek czego poziom ulic wznosił się powoli (co zresztą zdarza się też i w naszych czasach w niektórych wsiach tybetańskich) dosięgając wysokości dachów domostw, które ulegały w następstwie zburzeniu wskutek najrozmaitszych przyczyn: wojen, pożarów, trzęsienia ziemi i t. p. W ten sposób domy niwelowane bywały ostatecznie z ziemią, na której w następnych epokach powstawały nowe osiedla ludzkie; proces ten powtarzał się wielokrotnie aż do naszych czasów. Miasto wydobyte obecnie dzięki pracom archeologów amerykańskich, na światło dzienne zdaje się być według wszelkiego prawdopodobieństwa twierdzą Mizpah, w ziemi Chanaańskiej, o której to twierdzy wzmiankuje Biblja. Zbudowana ona była w postaci prostokąta i otoczona murem, (z okresu bronzu) szerokim na osiem metrów z surowego materjału. Z fundamentów wnosić należy, że mury dosięgać musiały conajmniej 18 metrów wysokości. Pod tymi murami znaleziono pozostałości innego miasta, mniejszego i również ufortyfikowanego. Obok bastjonów stwierdzono istnienie magazynów zbożowych, oraz cystern na wodę, a także odkopano fundamenty licznych domów, sklepów i t. p., zawierające przedmioty codziennego użytku, jak: urny gliniane, kawały szkła, szklane paciorki, noże z bronzu iz kamienia, lampki, posążki, statuetki bóstw, oraz monety z napisami w języku hebrajskim. Przedmioty cenniejsze ze stanowiska archeologicznego i kulturalnego pozostaną w Muzeum narodowem w Palestynie. Prace wykopaliskowe trwają w dalszym ciągu i archeologowie amerykańscy spodziewają się wielu jeszcze doniosłych wyników zagłębiania się w coraz dalsze nawarstwienia. I to jednak, co już wydobyto, pozwala z całą stanowczością, jak stwierdził prof. Grant, zadokumentować wydobycie w pobliżu Jerozolimy miasta biblijnego na światło dzienne.

—:::—

LICZBA URZĘDNIKÓW W SOWIETACH.

„Krasnaja Gazeta“ donosi, że na terytorjum Związku sowieckiego sporządzono spis sowieckich instytucji rządowych, i urzędników. Ogółem istnieje w Rosji 248.639 urzędów sowieckich. Liczba ta nie obejmuje sowietów wiejskich wraz z kancelarjami. Urzędy i instytucje sowieckie, nie licząc sowietów wiejskich, zatrudniają 2,081.429 urzędników. Ogólna liczba urzędników sowieckich, włączając kancelarje sowietów wiejskich, wynosi 2,208.361 osób. Z tej liczby 73,6 proc. przypada na t. zw. rosyjską sowiecką republikę federacyjną R. S. F. S. S.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.